Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

# Wyjeżdżam Bez Psa i Mam Wyrzuty Sumienia Większe Niż Walizkę

Jak zorganizować opiekę nad zwierzęciem, przekazać rutynę i spokojniej wyjechać bez dzwonienia do opiekuna co dwie godziny



Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.

# Wyjeżdżam Bez Psa i Mam Wyrzuty Sumienia Większe Niż Walizkę

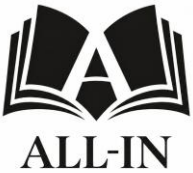
## Jak zorganizować opiekę nad zwierzęciem, przekazać rutynę i spokojniej wyjechać bez dzwonienia do opiekuna co dwie godziny

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

ISBN: 978-83-8483-827-3

ALL-IN Rafał Płonkowski



# SPIS TREŚCI

INTRO ..... 5

Rozdział 1 - Wyrzuty sumienia, które próbują wejść do walizki ..... 11

Rozdział 2 - Co naprawdę dzieje się w psiej głowie, kiedy wyjeżdżasz? ..... 19

Rozdział 3 - Dobry człowiek to jeszcze nie dobry opiekun ..... 27

Rozdział 4 - Instrukcja obsługi psa, czyli jak nie napisać regulaminu dłuższego niż konstytucja ..... 36

Rozdział 5 - Próba generalna, czyli dlaczego psa nie warto zaskakiwać własnym urlopem ..... 46

Rozdział 6 - Dzień wyjazdu: jak nie urządzić psu ewakuacji z udziałem całej rodziny ..... 56

Rozdział 7 - Telefon do opiekuna, czyli jak nie zostać kierownikiem zdalnego nadzoru nad miską ..... 66

Rozdział 8 - Kamera nie zastąpi zaufania, a odświeżanie obrazu nie nakarmi psa ..... 76

Rozdział 9 - Spacer w cudzych rękach, czyli jak nie zamienić smyczy w linę ratunkową ..... 86

Rozdział 10 - Plan awaryjny, czyli co zrobić, kiedy życie nie czyta twojego harmonogramu ..... 97

Rozdział 11 - Miska, tabletka i wielka improwizacja, czyli codzienna opieka bez zgadywania ..... 107

Rozdział 12 - Cudzy dom, cudzy kot i własne zasady, czyli jak urządzić psu bezpieczny pobyt ..... 117

Rozdział 13 - Hotel dla psa, czyli jak odróżnić pięciogwiazdkową opiekę od pięciogwiazdkowego marketingu.....128

Rozdział 14 - Dwa tygodnie bez psa, czyli jak zorganizować opiekę, która nie zmęczy się po trzech dniach.....138

Rozdział 15 - Pies specjalnej troski, czyli kiedy zwykła opieka to za mało.....149

Rozdział 16 - Kiedy opiekun zawodzi, czyli jak naprawić sytuację bez ogłaszania końca świata.....159

Rozdział 17 - Nie mam komu zostawić psa, czyli kiedy idealny plan spotyka pusty kalendarz .....171

Rozdział 18 - Powrót do domu, czyli dlaczego pies nie musi udowadniać, że tęsknił..... 181

Rozdział 19 - Następny wyjazd nie zaczyna się od zera, czyli jak utrzymać spokój bez budowania psiego ministerstwa .....192

Rozdział 20 - Wyjeżdżam bez psa. I tym razem naprawdę jadę na wakacje .....201

# INTRO

Walizka stoi otwarta na podłodze. W środku leżą trzy koszulki, ładowarka, kosmetyczka i poczucie winy o gabarytach lodówki dwudrzwiowej. Do wyjazdu zostało dwanaście godzin. Bilety kupione, nocleg opłacony, opieka nad psem zorganizowana. Wszystko powinno być w porządku. Niestety pies właśnie położył głowę na twoich spodniach i patrzy tak, jakby odczytywał ostatnią wolę człowieka, który zamierza opuścić rodzinę i rozpocząć nowe życie pod fałszywym nazwiskiem. Próbujesz wyjaśnić mu, że wrócisz za cztery dni. Pies wzdycha. Ty wzdychasz. Walizka milczy, ponieważ jako jedyna w tym pomieszczeniu zachowuje profesjonalizm. Po chwili wyjmujesz telefon i po raz trzeci piszesz do opiekuna, przypominając, że pies lubi, kiedy jego kocyk leży zagięciem w stronę kanapy.

Jeżeli ta scena wydaje ci się podejrzanie znajoma, prawdopodobnie należysz do ludzi, którzy potrafią zorganizować skomplikowany wyjazd, ale nie potrafią spokojnie przejść obok psa w dniu wyjazdu. Wiesz, że zwierzę zostaje pod opieką odpowiedzialnej osoby. Wiesz, że będzie miało jedzenie, wodę, spacery i bezpieczne miejsce do odpoczynku. Mimo to gdzieś między pakowaniem szczoteczki do zębów a zamykaniem drzwi zaczyna działać wewnętrzny wydział kontroli jakości. Czy opiekun zrozumiał instrukcje? Czy pies będzie tęsknił? Czy nie pomyśli, że został porzucony? A może należało zrezygnować z wyjazdu i spędzić urlop w salonie, oglądając, jak pies śpi przez czternaście godzin? W końcu on naprawdę świetnie to robi. Można powiedzieć, że jest w tej dziedzinie specjalistą.

Przywiązanie do zwierzęcia nie jest problemem. Problem zaczyna się wtedy, gdy troska zamienia się w nieustanne sprawdzanie, wyobrażanie sobie najgorszych scenariuszy i przekonanie, że tylko twoja obecność gwarantuje psu dobre życie. Wtedy nawet dobrze zaplanowana podróż potrafi przypominać misję ratunkową, podczas której człowiek przez cały pobyt za granicą zarządza zdalnie miską z karmą. Pierwszego dnia pyta, czy pies zjadł. Drugiego, czy zjadł z apetytem. Trzeciego, czy jego sposób jedzenia nie sugerował przypadkiem głębokiego rozczarowania moralnego. Opiekun przesyła zdjęcie spokojnie śpiącego zwierzęcia, a ty analizujesz położenie uszu z dokładnością eksperta badającego nagranie z miejsca przestępstwa. Możliwe, że pies odpoczywa znakomicie. Ty natomiast potrzebujesz urlopu od własnego urlopu.

Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że rozłąka może być dla zwierzęcia trudna. Psy różnią się temperamentem, doświadczeniami, stanem zdrowia i przyzwyczajeniami. Jeden niemal natychmiast zaakceptuje znajomego opiekuna, drugi będzie potrzebował więcej czasu, a trzeci rzeczywiście może doświadczać silnego stresu związanego z rozłąką. Nie ma sensu udawać, że wszystkie zwierzęta są jednakowo elastyczne. Nie oznacza to jednak, że każdy smutny wzrok przy walizce jest dowodem katastrofy. Człowiek ma skłonność do przypisywania psu własnych myśli, szczególnie gdy sam cierpi z powodu rozstania. Pies może obserwować zmianę codziennej rutyny, a właściciel widzi w jego spojrzeniu oskarżenie o zdradę. W efekcie obie strony zostają bohaterami dramatu, którego scenariusz napisał głównie człowiek.

W tej książce nie będziemy przekonywać cię, żeby mniej kochać swojego psa. Nie będziemy też proponować słynnej

rady „po prostu się nie martw", która ma mniej więcej taką skuteczność jak polecenie deszczowi, żeby padał nieco bardziej dyskretnie. Zajmiemy się czymś znacznie konkretniejszym: przygotowaniem opieki, którą można rozsądnie ocenić, sprawdzić i przekazać drugiej osobie. Przyjrzymy się wyborowi opiekuna, organizacji codziennych czynności, ustalaniu zasad kontaktu i rozpoznawaniu sytuacji wymagających reakcji. Równie ważna będzie twoja część zadania, czyli nauczenie się odróżniania uzasadnionej troski od potrzeby kontrolowania wszystkiego, co dzieje się podczas nieobecności. Bo nawet najbardziej szczegółowa instrukcja nie pomoże, jeśli każdą godzinę bez wiadomości uznasz za dowód, że świat przestał działać.

Wyobraź sobie dwie wersje tego samego wyjazdu. W pierwszej zostawiasz opiekunowi kartkę z informacją „pies je rano i wieczorem, trochę marudzi, ale jest kochany". Nie wspominasz o przyjmowanych lekach, zachowaniu na spacerach, numerze weterynarza ani o tym, że pies panicznie boi się burzy. Potem przez telefon próbujesz przekazać wszystko naraz, przerywając opiekunowi w połowie spaceru. W drugiej wersji ustalenia są jasne, potrzebne rzeczy znajdują się w jednym miejscu, opiekun wcześniej poznał zwierzę, a obie strony wiedzą, kiedy kontaktować się ze sobą natychmiast, a kiedy wystarczy zwykła wiadomość. W żadnej wersji nie masz pełnej kontroli nad przyszłością. W drugiej znacząco ograniczasz jednak liczbę problemów wynikających z niedopowiedzeń.

Jest też niewygodna prawda: osoba opiekująca się twoim psem nie musi robić wszystkiego dokładnie tak jak ty, żeby wykonywać swoją pracę dobrze. Może używać innego tonu głosu, inaczej układać smycz i nie rozumieć, dlaczego pluszowy krokodyl powinien leżeć zawsze po lewej stronie

legowiska. Niektóre przyzwyczajenia są ważne dla bezpieczeństwa i komfortu zwierzęcia. Inne mają znaczenie głównie dla twojego poczucia, że wszystko pozostaje znajome. Nauczymy się rozróżniać te dwie grupy bez lekceważenia żadnej z nich. Właśnie tutaj często zaczyna się spokojniejszy wyjazd: nie wtedy, gdy ktoś obiecuje odtworzyć twoje życie co do sekundy, ale kiedy potrafisz powierzyć mu odpowiedzialność w jasno określonych granicach.

Nie każdy ma jednak do dyspozycji idealnego opiekuna, duży budżet i kilka tygodni na przygotowania. Czasem wyjazd pojawia się nagle. Czasem jedyna dostępna osoba może przychodzić o innych porach niż zwykle. Bywa, że pies jest starszy, wymaga leczenia, nie toleruje obcych albo źle znosi nowe miejsca. W takich sytuacjach nie wystarczy piękna lista zadań. Trzeba ustalić, jaka forma opieki rzeczywiście odpowiada potrzebom konkretnego zwierzęcia, a kiedy plan należy zmienić. Przy poważnych problemach zdrowotnych lub nasilonych objawach lęku warto odpowiednio wcześnie skonsultować się z lekarzem weterynarii lub właściwym specjalistą zachowania zwierząt. Spokojny wyjazd nie może polegać na ignorowaniu realnych sygnałów ostrzegawczych.

Osobnym bohaterem tej historii jest telefon. Niewielkie urządzenie, które miało ułatwiać kontakt, a potrafi zmienić człowieka w całodobowe centrum monitoringu psa. Samo otrzymywanie informacji nie jest niczym złym. Zdjęcie ze spaceru czy wieczorna wiadomość mogą być rozsądnym elementem ustaleń. Kłopot pojawia się wtedy, gdy każda odpowiedź przynosi ulgę jedynie na kilka minut, po których natychmiast rodzi się kolejne pytanie. Czy zjadł całą porcję? Dlaczego na zdjęciu siedzi pod stołem? Czy zwykle tak

siedzi? A może powinienem zadzwonić? Właśnie dlatego potrzebujesz nie tylko planu dla opiekuna, lecz także jasnych zasad dla siebie. Inaczej wyjedziesz fizycznie, ale psychicznie pozostaniesz przy psiej misce.

Być może najbardziej zaskakujące będzie odkrycie, że poczucie winy nie zawsze mówi prawdę o twoim postępowaniu. Możesz odczuwać je również wtedy, gdy wszystko zostało przygotowane odpowiedzialnie. Emocje nie działają jak urzędowa pieczątka potwierdzająca zaniedbanie. Czasami wskazują ważną potrzebę, którą trzeba potraktować poważnie. Innym razem są reakcją na zmianę, niepewność albo zwykłą tęsknotę. Zamiast walczyć z nimi za wszelką cenę, możesz nauczyć się sprawdzać, czy podpowiadają ci coś użytecznego. Jeśli przypomniały o konieczności przekazania lekarstw, warto je uwzględnić. Jeśli po raz siódmy sugerują wysłanie pytania o kolor psiego nastroju, być może nie trzeba organizować kolejnej narady.

Nie obiecam ci, że przy następnym wyjeździe zamkniesz drzwi bez najmniejszego ukłucia w sercu. To byłaby podejrzana obietnica, zwłaszcza dla kogoś, kto potrafi wzruszyć się na widok psa śpiącego z łapą pod pyskiem. Możesz jednak wyjechać, wiedząc, że zwierzę ma odpowiednią opiekę, opiekun zna swoje zadania, a ważne decyzje zostały podjęte wcześniej. Możesz zatęsknić, otrzymać umówioną wiadomość i wrócić do własnych zajęć bez poczucia, że właśnie zaniedbujesz obowiązki. A kiedy wrócisz, pies być może przywita cię tak entuzjastycznie, jakbyś wracał z wieloletniej wyprawy. Być może najpierw sprawdzi zawartość torby. Jedno i drugie mieści się w granicach waszej relacji.

Bo miłość do psa nie jest mierzona liczbą telefonów wykonanych do opiekuna. Mierzy się również tym, jak

odpowiedzialnie przygotowujesz jego codzienność wtedy, gdy nie możesz być obok. A twoje życie nie musi zatrzymywać się za każdym razem, kiedy zamykasz walizkę. Możesz troszczyć się o zwierzę i jednocześnie cieszyć się podróżą. Możesz oddać część obowiązków komuś innemu, nie oddając ani grama uczucia. I możesz wreszcie spakować do walizki to, do czego została stworzona: ubrania, dokumenty i może drugą parę butów. Wyrzuty sumienia naprawdę nie muszą lecieć z tobą. Zwłaszcza że linie lotnicze i tak pobierają absurdalne opłaty za nadbagaż.

# Rozdział 1 - Wyrzuty sumienia, które próbują wejść do walizki

Jest szósta trzydzieści rano. Wyjazd za dwie godziny. Pies śpi na dywanie, pochrapując z godnością emerytowanego dyrektora banku, który właśnie sprzedał wszystkie udziały i nie zamierza odbierać telefonów. Ty siedzisz obok niego i zastanawiasz się, czy jesteś dobrym człowiekiem. Powodem tego egzystencjalnego kryzysu jest czterodniowy wyjazd. Nie porzucasz zwierzęcia w lesie, nie zamykasz go bez jedzenia, nie zostawiasz kluczy przypadkowemu przechodniowi. Zorganizowano opiekę, przygotowano karmę, ustalono spacery. Mimo to twoja głowa rozpoczęła posiedzenie nadzwyczajnej komisji do spraw moralności. Komisja nie przewiduje obrońcy, a głównym świadkiem oskarżenia jest pies, który nawet nie wie, że uczestniczy w rozprawie.

Wyrzuty sumienia związane z wyjazdem bywają zaskakująco intensywne, ponieważ dotykają czegoś ważniejszego niż samej organizacji opieki. Dotykają przekonania, że odpowiadasz za istotę, która nie może samodzielnie zdecydować, gdzie zamieszka, kiedy zje ani komu zaufa. Ta odpowiedzialność jest prawdziwa. Pies rzeczywiście zależy od człowieka, a jego dobrostan wymaga uwagi, przewidywalności i rozsądnych decyzji. Kłopot pojawia się w chwili, gdy umysł wykonuje dodatkowy, nieuprawniony krok: skoro odpowiadam za psa, powinienem zawsze być obok niego. W ten sposób odpowiedzialność przestaje oznaczać zapewnienie właściwej opieki, a zaczyna oznaczać obowiązek osobistego uczestnictwa w każdej minucie psiego życia. Przy takim standardzie nawet wyjście

po pieczywo mogłoby zostać uznane za akt moralnego bankructwa.

Warto odróżnić trzy rzeczy, które w emocjach potrafią zlać się w jedną: miłość, obowiązek i poczucie winy. Miłość sprawia, że zależy ci na zwierzęciu. Obowiązek wymaga zapewnienia mu odpowiednich warunków, bezpieczeństwa i opieki. Poczucie winy jest natomiast emocją, która może pojawić się zarówno po rzeczywistym błędzie, jak i wtedy, gdy żadnego błędu nie popełniono. To ostatnie rozróżnienie bywa trudne do zaakceptowania. Przyjemniej byłoby posiadać wewnętrzny system ostrzegawczy, który uruchamia się wyłącznie przy prawdziwym zagrożeniu. Niestety ludzka psychika nie jest urządzeniem z certyfikatem jakości. Potrafi ogłosić alarm również dlatego, że wyobrażasz sobie smutną mordkę, chociaż pies właśnie śni o gonieniu czegoś wyjątkowo interesującego.

Nie oznacza to, że wyrzuty sumienia należy automatycznie ignorować. Czasami przypominają o czymś istotnym. Jeśli zostawiasz psa osobie, której nie znasz, nie ustaliłeś zasad karmienia i liczysz, że „jakoś to będzie", niepokój ma całkiem rozsądne podstawy. Problemem nie jest wtedy nadmierna wrażliwość, lecz niewykonana praca organizacyjna. Jeżeli jednak opiekun zna zwierzę, zgodził się na zakres obowiązków, potrafi reagować na problemy i ma potrzebne informacje, dalsze poczucie winy nie musi już wskazywać na zaniedbanie. Może oznaczać zwyczajnie, że rozstanie jest dla ciebie nieprzyjemne. To uczucie nie znika automatycznie po podpisaniu niewidzialnego protokołu odpowiedzialnego właściciela.

Historia, którą dopowiadasz za psa

Wyobraź sobie, że pies obserwuje pakowanie. Podchodzi do torby, obwąchuje ją i kładzie się niedaleko drzwi. Same

fakty są dość proste: zwierzę zauważyło zmianę w otoczeniu i znalazło się w miejscu, z którego może obserwować twoje działania. Tymczasem w twojej głowie powstaje rozbudowana interpretacja. Pies już wie, że wyjeżdżasz. Rozumie, że zostanie sam. Jest rozczarowany. Być może wspomina wszystkie wspólne lata i zastanawia się, czy nie popełnił jakiegoś błędu. Po pięciu minutach zwykła obserwacja zachowania staje się dramatem psychologicznym, do którego brakuje jedynie muzyki fortepianowej i napisów końcowych.

Ludzie naturalnie próbują rozumieć zwierzęta przez odniesienie do własnych doświadczeń. Dzięki temu łatwiej zauważyć ich potrzeby i budować relację. Ta sama zdolność może jednak prowadzić do przypisywania psu myśli, których nie potrafimy potwierdzić. Nie wiemy, czy konkretne zachowanie oznacza smutek, zaciekawienie, oczekiwanie spaceru czy reakcję na nietypowy ruch domowników. Możemy natomiast obserwować je w kontekście i sprawdzać, czy pojawiają się oznaki stresu. To istotna różnica. Zdanie „pies chodzi za mną po mieszkaniu" opisuje coś, co rzeczywiście widzisz. Zdanie „pies wie, że go zdradzam" jest już scenariuszem napisanym przez człowieka, najprawdopodobniej w gatunku melodramatu.

Podobnie działają wyobrażenia o przyszłości. Jeszcze nie wyjechałeś, a już widzisz psa leżącego przy drzwiach, odmawiającego jedzenia i spoglądającego w dal. Zamiast sprawdzić, jak zwierzę rzeczywiście zachowuje się podczas nieobecności, zaczynasz reagować na obrazy, które sam stworzyłeś. Im mocniej próbujesz przewidzieć każdą ewentualność, tym więcej niepokojących możliwości przychodzi ci do głowy. W końcu rozważasz nawet, czy opiekun zdoła odpowiednio zinterpretować minę psa po

podaniu kolacji. Pies nie zdążył jeszcze zjeść śniadania, a ty prowadzisz śledztwo dotyczące jego hipotetycznego nastroju trzy dni później.

Pomocne jest zatrzymanie się przy jednym pytaniu: co rzeczywiście wiem, a co jedynie dopowiadam? Jeżeli pies wcześniej spokojnie zostawał ze znajomą osobą, jest to użyteczna informacja. Jeżeli podczas poprzedniej rozłąki długo szczekał, niszczył przedmioty albo miał wyraźne trudności z uspokojeniem się, również masz konkretną wskazówkę wymagającą uwagi. Natomiast przekonanie, że „na pewno będzie cierpiał, bo bardzo mnie kocha", nie zastępuje obserwacji. Miłość i trudność znoszenia rozłąki nie są tym samym. Możliwa jest silna więź, której towarzyszy zdolność do spokojnego funkcjonowania pod opieką innej zaufanej osoby.

Czy dobry opiekun ma prawo wyjechać?

W poczuciu winy często ukrywa się dość surowa definicja dobrego właściciela. Według niej odpowiedzialny człowiek nie tylko zapewnia psu właściwe warunki, ale również rezygnuje ze wszystkiego, co mogłoby wywołać choćby chwilowy dyskomfort zwierzęcia. Brzmi szlachetnie, dopóki nie zastosujesz tej zasady konsekwentnie. Wtedy należałoby zrezygnować z pracy, wizyt rodzinnych, wyjazdów służbowych i każdej aktywności, na którą pies nie otrzymał imiennego zaproszenia. Należałoby również rozważyć zakaz zamykania drzwi łazienki. Niektóre psy już dawno zgłosiły w tej sprawie oficjalny protest.

Odpowiedzialna opieka nie wymaga całkowitej rezygnacji z własnego życia. Wymaga natomiast uwzględniania potrzeb zwierzęcia podczas podejmowania decyzji. Czasami oznacza to znalezienie opiekuna, czasami wybór innego miejsca pobytu, a czasami przełożenie wyjazdu, jeśli

rzeczywiście nie ma możliwości zapewnienia bezpiecznej opieki. To nie są identyczne sytuacje i nie powinny być oceniane jedną emocjonalną miarą. Wyjazd człowieka nie jest automatycznie krzywdą wyrządzoną psu, podobnie jak pozostanie w domu nie gwarantuje jeszcze dobrej opieki. Można przecież siedzieć obok zwierzęcia przez cały weekend, przez większość czasu ignorując jego potrzeby, i jednocześnie uważać się za wzór poświęcenia.

Do poczucia winy dokładają się czasem komentarze otoczenia. Ktoś mówi, że sam nigdy nie zostawiłby swojego psa. Ktoś inny opowiada historię zwierzęcia, które podczas urlopu właścicieli bardzo tęskniło. Jeszcze ktoś publikuje zdjęcie z podpisem sugerującym, że prawdziwa rodzina zawsze podróżuje razem. Takie wypowiedzi mogą być szczere, ale nie stanowią uniwersalnych zasad opieki nad zwierzętami. Ludzie mają różne możliwości, psy różne potrzeby, a warunki podróży bywają odmienne. Przewiezienie lękliwego psa przez pół kontynentu tylko po to, by uniknąć krótkiej rozłąki, nie musi być lepszym rozwiązaniem niż pozostawienie go w spokojnym, znajomym otoczeniu.

Dlatego warto oceniać własną decyzję według rzeczywistych warunków, a nie cudzych deklaracji. Czy wybrana forma opieki odpowiada zdrowiu i zachowaniu twojego psa? Czy osoba odpowiedzialna będzie dostępna wtedy, gdy zwierzę jej potrzebuje? Czy uwzględniono szczególne trudności, zamiast liczyć na szczęśliwy zbieg okoliczności? Jeśli odpowiedzi ujawniają braki, masz konkretne sprawy do rozwiązania. Jeżeli potwierdzają, że opieka została rozsądnie przygotowana, nie musisz dodatkowo zdobywać moralnego pozwolenia od każdego człowieka, który kiedykolwiek pogłaskał labradora.

Kiedy troska zaczyna pracować na trzy zmiany

Wyrzuty sumienia często prowadzą do zachowań, które chwilowo uspokajają właściciela, lecz niekoniecznie poprawiają sytuację zwierzęcia. Możesz wielokrotnie sprawdzać tę samą informację, zmieniać ustalenia bez istotnego powodu albo przekazywać opiekunowi kolejne instrukcje dotyczące drobiazgów. Każde takie działanie przynosi odrobinę ulgi, ponieważ daje poczucie odzyskania kontroli. Niestety ulga bywa krótkotrwała. Za chwilę pojawia się następna wątpliwość i cała procedura zaczyna się od nowa. W skrajnym przypadku twój wyjazd okazuje się bardziej wymagający dla opiekuna niż samo zajmowanie się psem.

Wyobraź sobie znajomą, która zgodziła się zostać z twoim zwierzęciem przez weekend. Otrzymała jasne informacje o spacerach, jedzeniu i zachowaniu psa. Następnie dostaje wiadomość z pytaniem o temperaturę w salonie, później o to, czy pies położył się na swoim ulubionym miejscu, a następnie prośbę o zdjęcie miski. Nie chodzi o to, że podobne szczegóły nigdy nie są istotne. Przy konkretnych potrzebach zdrowotnych mogą być bardzo ważne. Problem powstaje wtedy, gdy nie wynikają z żadnego rzeczywistego ryzyka, a służą wyłącznie uspokojeniu osoby znajdującej się kilkaset kilometrów dalej. Opiekunka zamiast zajmować się psem musi wtedy nieustannie udowadniać, że się nim zajmuje.

To dobry moment na proste ćwiczenie, które nie wymaga specjalnego notesu ani kolorowych zakreślaczy. Zapisz jedną konkretną obawę dotyczącą wyjazdu. Na przykład: „Boję się, że pies nie będzie chciał jeść”. Następnie ustal, co rzeczywiście należałoby w tej sytuacji zrobić. Możesz przekazać opiekunowi zwykłe nawyki żywieniowe psa,

uzgodnić sposób informowania o niepokojących zmianach i omówić, kiedy potrzebna będzie konsultacja z weterynarzem. Kiedy te sprawy zostaną ustalone, zadaj sobie pytanie, czy kolejna wiadomość do opiekuna wniesie nową informację albo poprawi bezpieczeństwo psa. Jeśli nie, prawdopodobnie próbujesz już poradzić sobie z własnym niepokojem, a nie rozwiązać problem zwierzęcia.

Takie rozróżnienie nie zawsze przychodzi łatwo. Szczególnie trudno bywa osobom, które wcześniej doświadczyły problemów podczas pozostawiania zwierzęcia pod cudzą opieką. Jeśli kiedyś ktoś zapomniał o lekarstwie, zignorował instrukcję albo niewłaściwie zabezpieczył furtkę, obawa przed powtórką jest zrozumiała. Warto wtedy wyciągnąć konkretny wniosek dotyczący wyboru opiekuna i sposobu przekazywania odpowiedzialności. Nie trzeba jednak zakładać, że każda kolejna osoba popełni identyczny błąd. Dawne doświadczenie powinno pomagać w przygotowaniu lepszego planu, a nie automatycznie stawać się wyrokiem na wszystkie przyszłe wyjazdy.

Istnieją również sytuacje, w których poczucie winy wiąże się z realnym konfliktem potrzeb. Możesz bardzo chcieć wyjechać, a jednocześnie opiekować się psem wymagającym intensywnego leczenia albo stałego nadzoru. Wtedy nie wystarczy zmienić nastawienia. Potrzebna jest uczciwa ocena dostępnych rozwiązań, czasem z pomocą lekarza weterynarii. Może się okazać, że dany wyjazd trzeba zorganizować inaczej lub odłożyć. Podjęcie takiej decyzji nie oznacza jednak, że samo pragnienie podróży było niewłaściwe. Można jednocześnie troszczyć się o zwierzę i odczuwać rozczarowanie własnymi ograniczeniami.

Spróbuj więc przed najbliższym wyjazdem oddzielić trzy zdania: „Kocham mojego psa”, „Zapewniam mu odpowiednią

opiekę” i „Jest mi przykro, że przez kilka dni nie będziemy razem”. Wszystkie mogą być prawdziwe jednocześnie. Żadne nie wymaga zamieniania pozostałych w problem do rozwiązania. Tęsknota nie musi oznaczać zaniedbania, a rozsądnie przygotowana rozłąka nie unieważnia relacji budowanej przez miesiące i lata.

Największym sukcesem nie będzie więc całkowite wyeliminowanie wyrzutów sumienia. Będzie nim moment, w którym poczujesz ukłucie niepokoju, sprawdzisz, czy istnieje rzeczywista sprawa wymagająca działania, i nie zamienisz automatycznie tej emocji w kolejne polecenie dla opiekuna. Twój pies potrzebuje odpowiedzialnych decyzji, a nie niekończącego się procesu dowodowego. Jeśli opieka jest zapewniona, możesz zamknąć drzwi i wyjechać. Wewnętrzna komisja do spraw moralności prawdopodobnie jeszcze przez chwilę będzie protestowała. Nie szkodzi. Nie każda komisja musi mieć prawo weta.

# Rozdział 2 - Co naprawdę dzieje się w psiej głowie, kiedy wyjeżdżasz?

Twój pies prawdopodobnie zna więcej szczegółów twojego codziennego życia, niż chciałbyś przyznać. Rozpoznaje dźwięk szuflady z przysmakami, odróżnia przygotowania do spaceru od zwykłego szukania kluczy i potrafi pojawić się w kuchni dokładnie wtedy, gdy otwierasz coś interesującego. Co ciekawe, czasami nie słyszy polecenia „zejdź z kanapy", chociaż szelest opakowania po drugiej stronie mieszkania rejestruje z precyzją wojskowego radaru. Można podejrzewać selektywne wykorzystywanie talentów, ale ważniejsze jest coś innego: pies uczy się powtarzalnych sygnałów. Dlatego przygotowania do wyjazdu mogą wywoływać reakcje jeszcze zanim przekroczysz próg domu.

Nie oznacza to, że zwierzę rozumie urlop w taki sam sposób jak człowiek. Nie analizuje rezerwacji hotelowej, nie porównuje dat powrotu i nie zastanawia się, czy cztery dni to wystarczająco długo, żeby poczuć się opuszczonym. Może natomiast rozpoznawać nietypowe zachowania domowników, zauważać zmianę rutyny i reagować na wcześniejsze doświadczenia związane z rozłąką. Jeśli pakowanie walizki wielokrotnie poprzedzało długą nieobecność opiekuna, sama walizka może stać się znaczącym sygnałem. Jeśli natomiast często używasz jej podczas krótkich wyjazdów, którym nie towarzyszyły żadne trudności, reakcja psa może wyglądać zupełnie inaczej. Znaczenie ma historia konkretnego zwierzęcia, a nie uniwersalna teoria, według której każda walizka jest dla psa zapowiedzią rodzinnego dramatu.

Największa pułapka polega na myleniu emocji człowieka z doświadczeniem zwierzęcia. Wyjeżdżający właściciel może odczuwać smutek, niepewność i poczucie winy, dlatego zakłada, że pies musi przeżywać to samo, tylko intensywniej. Tymczasem zachowanie zwierzęcia należy oceniać oddzielnie. Jeden pies będzie przez chwilę obserwował drzwi, a następnie zajmie się odpoczynkiem. Inny poczuje się nieswojo w obecności nowej osoby. Jeszcze inny może reagować wyraźnym niepokojem, szczególnie jeśli wcześniej miał trudności z pozostawaniem bez swojego opiekuna. Te reakcje wymagają różnych decyzji. Nie istnieje jedna odpowiedź na pytanie, czy pies tęskni podczas wyjazdu właściciela, która byłaby równie trafna dla wszystkich psów.

Obserwuj psa, a nie scenariusz w swojej głowie

Wyobraźmy sobie dwa psy, które po wyjściu właściciela podchodzą do drzwi. Pierwszy przez chwilę nasłuchuje, wraca do posłania i odpoczywa. Drugi pozostaje przy wyjściu, długo wokalizuje, porusza się niespokojnie i ma trudności z uspokojeniem się. Samo podejście do drzwi nie pozwala uznać, że oba zwierzęta przeżywają identyczny problem. Znaczenie ma dalszy przebieg zachowania, jego intensywność, czas trwania i okoliczności. Dlatego pojedyncza fotografia psa wyglądającego przez okno niewiele mówi o całym dniu. Może przedstawiać moment zainteresowania odgłosem z ulicy albo fragment znacznie dłuższego okresu pobudzenia. Zdjęcie pokazuje chwilę, nie pełny stan emocjonalny.

Warto zwracać uwagę na zachowania, które mogą sygnalizować trudność z rozłąką. Należą do nich między innymi uporczywe szczekanie lub wycie, intensywne chodzenie bez możliwości uspokojenia się, niszczenie

przedmiotów, próby wydostania się z pomieszczenia czy załatwianie potrzeb fizjologicznych w nietypowych okolicznościach. Niektóre psy wykazują również inne oznaki silnego pobudzenia lub stresu. Żaden pojedynczy objaw nie daje jednak automatycznej diagnozy. Podobne zachowania mogą mieć rozmaite przyczyny, w tym zdrowotne. Dlatego przy nasilonych, powtarzających się reakcjach lub zmianach budzących niepokój potrzebna jest ocena specjalisty, a nie internetowe śledztwo zakończone samodzielnym wystawieniem rozpoznania.

Równie łatwo błędnie zinterpretować apetyt. Niektóre psy w nowej sytuacji mogą przez pewien czas jeść inaczej niż zwykle, ale odmowa jedzenia nie powinna być automatycznie uznawana za dowód tęsknoty. Znaczenie mają stan zdrowia, dotychczasowe zwyczaje, warunki otoczenia i inne objawy. Pies, który sporadycznie zostawia część posiłku, nie jest w tej samej sytuacji co zwierzę wymagające regularnego przyjmowania pokarmu ze względów medycznych. Jeżeli opiekun zaobserwuje wyraźne, utrzymujące się zaburzenia jedzenia lub picia, szczególnie połączone z osłabieniem, wymiotami czy innymi niepokojącymi objawami, powinien wiedzieć, kiedy skontaktować się z weterynarzem. Taka decyzja opiera się na potrzebach zdrowotnych psa, nie na tym, jak dramatycznie wygląda jego pusta miska.

Istnieje również odwrotny błąd: uznawanie każdego spokojnego zachowania za dowód pełnego komfortu. Niektóre zwierzęta w trudnej sytuacji stają się mniej aktywne, wycofują się lub unikają kontaktu. Dlatego ważne jest, by opiekun znał ich typowy sposób funkcjonowania. Jeśli pies zazwyczaj entuzjastycznie wita znajomych, a podczas opieki nagle unika wszystkich i przez długi czas